

Gazeta Gdańska.

Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolańkiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciola mowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Benedykta, Filomeny.
Jutro Oktawiana, Mikołaja

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6,05 zachód 6,12
Dziś wschód księżyca 4,40 zachód 12,05

Z przychylnej nam strony otrzymujemy pismo następujące:

Do czytelników i wydawnictwa Gazety Gdańskiej.

Ucieszyłem się bardzo „ważną wiadomością” w nr. 32 Gazety Gdańskiej, dotyczącej ulepszenia w nowym kwartale „Gazety Gdańskiej.” Wydawca postanowił, o ile się da, aby wygląd zewnętrzny „Gazety Gdańskiej” stał się piękniejszy dla oka i przyjemniejszy do czytania, mając druk wyraźny.

Na to potrzeba nowych maszyn i dobrej, nowoczesnej maszyny do drukowania, która kosztuje, jak wiem, przynajmniej 12 tysięcy marek. Gdyby wydawca miał do tego potrzebną gotówkę, radziłbym, aby od razu stworzył całą robotę i przemienił „Gazetę Gdańską” już od przyszłego kwartału na pismo codzienne, bez podwyższenia przedpłaty.

Ponieważ jednak mi wiadomo, że wydawca dotąd pracuje ze znacznym niedoborem, nie chcę podawać lekarstwa, jak ów doktor medycyny, który zapisał biedakowi na wzmocnienie ciała pracę osłabionego organizmu, co dzisiaj używanie pół buteleczki wina, nie troszcząc się o to, że ów biedak nie ma co kupić takiego wzmacniającego piły lekarstwa.

Wydawca nie mógłby prawdopodobnie tak samo z mej dobrej rady, pomimo najlepszej chęci skorzystać, gdybyśmy go samemu sobie pozostawili, ale czego nie zdola przeprowadzić jeden człowiek, to jest łatwe do wykonania siłom zbiorowym bo jak ruskie przysłowie mówi: gromada to jest wielki człowiek.

Nie wątpię, że wszystkich czytelników „Gazety Gdańskiej” z wyjątkiem hakatystów, można uważać za szczerych przyjaciół gazety, którzy gotowi będą poprzeć ulubione to pismo według sił. Chodzi jedynie o wynalezienie odpowiedniego sposobu, jakby można wydawcę podprześć.

Sposobów jest wprawdzie bardzo wiele, ale nie każdy sposób można tu zastosować. Najłatwiej byłoby, gdyby każdy czytelnik „Gazety Gdańskiej” opodatkował się dobrowolnie i oprócz kwartalnej prenumeraty, zdobył się na rok biśtający na jednorazowy dodatek 1 marki na nowe czcionki. W taki sposób chcieli już przed 40 lub 50 laty czytelnicy pewnej nowo założonej gazетки w Poznaniu przyjąć wydawnictwu w pomoc, ale wydawcy zdawała się taka pomoc być upokarzającą, więc nie przyjął ofiarowanej pomocy i wolał się przez długie lata sam biedzić. Gazetkę podniósł do wielkiego znaczenia pomimo prześladowań, tak że strony swoich jak wrogów, ale po kilku dziesiątkach lat pracy — umarł biednie — jak jeden z mych serdecznych druhów nad jego trumną wypowiedział. Jedyną nagrodą od społeczeństwa była korona cierniowa, którą zamiast kwiatów — jego trumnę ozdobiono.

Wracając do „Gazety Gdańskiej” zauważyć trzeba, że 12 tysięcy marek na sprawienie dobrej maszyny do drukowania, nie dałoby się może zbyt łatwo w jednym roku zebrać, ale można by

tą kwotę rozłożyć na 3 lub 4 lata. W Poznaniu mój przyjaciel z lat chłopięcych pożyczył swemu zięciowi na sprawienie maszyny potrzebną kwotę i dziś już zięć ostatnią ratę teściowi odplacił.

Spółkę podobną do każdego naszego banku ludowego, lub inną podobną spółkę, celem utrwalenia bytu i rozkwitu „Gazety Gdańskiej”, uważam za mniej odpowiednią, bo połączoną z wielu niedogodnościami.

Redakcyja i wydawnictwo nie powinno być zbyt mocno krępowanem akcyonariuszami. Potrzebna tu możliwie wielka swoboda rachunku, bo pismo, powinno głosić śmiało i otwarcie szczerą prawdą, a ta mogłaby być w niejednym razie gosyć gorzką.

Trzeba będzie w niejednym razie wymiatać śmieci społeczne żelazną miotłą i to gruntownie.

Łatwiej będzie w ten sposób postąpić:

Każdy czytelnik „Gazety Gdańskiej” zdeklaruje lub złoży w odpowiednim banku co rok 10 mk., jako fundusz gwarancyjny dla wydawnictwa, gdyby potrzebował kredytu. Kwota ta pozostaje własnością tego, który takową wypłacił. Udziały mogą wzrosnąć przez 5 lat na 50 mk., lub jeżeliby zaszczyt potrzebą, przez 10 lat na 100 mk. Ponieważ mogą się pomiędzy czytelnikami znaleźć i tacy, którym będzie nie- możliwie i 10 mk. rocznie zaszczydzić znajda się także zamożniejsi, którzy może będą w stanie w jednym roku całą setkę marek deponować.

Oczywiście, że projekt niniejszy polega w głównej części na zobowiązaniu zaufaniu, co Boga dzięki, dziś jednak jeszcze wiele znaczy.

Obecny wydawca jest na wskroś uczciwym człowiekiem. W razie śmierci może dać pewność, jeżeli życie swoje na odpowiednią kwotę zabezpieczy.

Ktoby miał lepszy sposób od mego, niechby łaskawie się odezwał, ale bez zwłoki.

Serdeczne pozdrowienie

A. J. inżynier.

Z powyższego wynika, że są osoby, które pojmują trudne położenie „Gazety Gdańskiej”, wychodzącej w tak zagrożonej dzielnicy dla polskości. Mimo to „Bada Narodowa” nie chce nas zrozumieć. Pomimo kilkakrotnego zwracania się do niej i wyjaśniania, że jakakolwiek akcja pomocnicza jest tutaj konieczna, nie zyskaliśmy nawet — odpowiedzi.

Zagrożony szmat ziemi na Kaszubach.

Pan M. Grellus donosi nam, że Bojańska Dąbrowa po raz drugi jest zagrożona i będzie musiała przejść w obce ręce, jeżeli nie znajdzie się nabywca Polak. Bojańska Dąbrowa obejmuje 600 morgów dobrej ziemi. Szkoda byłaby wielka, gdyby tak piękny kawał ziemi dostał się w ręce niepowołane. Dotychczasowy właściciel zapewnia, że wszelkie środki wyczerpał i nie widzi innej drogi wyjścia.

Zachodzi pytanie, czy p. Grellus zwrócił się już do polskich instytucji zajmujących się sprzedażą tego rodzaju

posiadłości. Dopóki tego nie uczynił, nie wolno mu odgryzać, że sprzedaje swój majątek obcemu.

„Quam singulari”.

Dekret Ojca świętego z dnia 8-go sierpnia 1910 roku rozporządza, że wyłącznie rodzice mają prawo do rozstrzygnięcia, w jakim języku dzieci mają być przygotowane do pierwszej Komunii św.

Smutne, serce rozdzielające zajęcia w kościele św. Pawła w Berlinie, spotykały mnie do przejrzenia różnych gazet niemieckich, mianowicie katolickich.

Przeczytałem z tuzin gazet berlińskich, aż patrzę w gazetę niemieckich katolików gdańskich „Westpreuserke” i znajduję artykuł pod napisem „Polsko-socyalistyczni burzyciele w kościele katolickim”.

Ponieważ w interesach gazetach o polskich socyalistach w kościele nie było nic, zmiarkowałem, że coś się w Berlinie święci, że „Westpreuserka” nadrabia już minę. Skądże bowiem przyszliby socjaliści domagać się nabożeństwa w kościele dla dzieci swych, o których gazeta Niemców katolików zawsze pisuje, że są wrogami Kościoła katolickiego.

Następny numer daje odpowiedź: „Westpreuserka” w numerze z dnia 17-go marca br. pod nagłówkiem „Radikalno-polskie hałasy w katolickim kościele” po opisanu zajęć pisze — opisanie to mija się z prawdą — że postępowanie księży niemieckich wobec Polaków było zupełnie uzasadnione i broni Ojów Dominikanów w następującym ustępie, który w tłumaczeniu brzmi:

„W interesie katolicyzmu leży, aby wystąpić z wszelkim naciskiem przeciw legendzie, jakoby żądania Polaków w Moabicie (Berlinie), które zresztą i Polacy w innych parafiach stawiają, były uprawnione i jakoby zachowanie się Ojów Dominikanów przeciwiało się ich obowiązkom. Do wskazówek Ojca św. o przystępowaniu dzieci do pierwszej Komunii św. wydał ep. ksiądz biskup wrocławski, ks. kardynał Kopp, rozporządzenie wykonawcze, które miejska deputacja szkolna Berlina zupełnie uznała.

Według nich przypuszcza się do uroczystego przystąpienia do pierwszej Komunii św. tylko dzieci, które chodziły na obowiązkową naukę przygotowawczą, jaką ks. proboszcz zwykle dwa razy w tygodniu miewa.

Wrocławskie rozporządzenie wykonawcze, dopuszczając jeszcze prywatne przystępowanie do pierwszej Komunii św., mianowicie dla małych dzieci, które nie w gromadzie, lecz wspólnie z do- rosłymi do Komunii św. przystępować mogą.

Aleby prywatnie do Komunii św. przystępować, trzeba cztery warunki wypełnić. Najpierw musi spowiednik wydać sąd o stanie sumienia dzieci, potem winna istnieć dostateczna znajomość głównych zasad religii a potem winne być dzieci pouczane przynajmniej

w głównej części o św. Sakramencie ołtarza. Ostatni warunek nakłada obowiązek na ks. proboszcza lub jego zastępcę, do stwierdzenia, czy jest w stanie wydać zadowolniający sąd o drugim i trzecim warunku.

Z przepisów kościelnych, które berlińska deputacja szkolna sobie przyswoiła, wynika, że dzieci, które Polacy przystępowali, nie mogły być dopuszczone do prywatnego przystąpienia do pierwszej Komunii św., a już wcale nie do uroczystego, którego Polacy żądali. Ojcowie Dominikanie byli zatem znie- woleni oprzeć się żądaniu Polaków i hałasujący Polacy nie mieli nawet olenia prawa do swych żądań.

Ustęp powyższy przeczytałem z pół tuzina razy, ale jest on taki zawiły, że zdaje mi się, że ni cież zrozumienia nie wszedł do mej głowy.

Czytam jednakże „Westpreuserke” dalej i znajduję w niej artykuł przejęty z gazety „Germania”, która jest urzędową gazetą Niemców katolików na Prusy. „Germania” opisuje zajęcia w Berlinie również, ale daremnie szukałam w „Westpreuserce” w tym artykule z „Germanii” podanym wyraźniejszych doniesień o wspomnianych rozporządzeniach ks. kardynała Koppa. Spodziewałem się, że „Westpreuserka” poda dokładne brzmienie owych rozporządzeń, bo interesowało mnie głównie jej znaczenie, że ks. kardynał Kopp wydał te rozporządzenia w porozumieniu z szkolną delegacją berlińską.

Pytałem się, odkąd władza świecka w Berlinie, do tego luterska, przywłaszcza sobie prawo do rozstrzygnięcia o tem, w jaki sposób i w jakim języku dzieci katolickie miewają być przygotowane do pierwszej Komunii św. Czy lutrzy teraz rządzą w Kościołach katolickich? Toć walka kulturalna niby dawno ustała.

Wspomniałem już, że się coś święci. I rzeczywiście tak było.

Postarałem się bowiem o gazetę „Germania”, z której „Westpreuserka” artykuł przedrukowała. Przypuszczałem, że „Westpreuserka” dosłownie go podała, ale znaj przyjacielu katolickich hakatystów dokładnie, a przekonany jestem, że oni właśnie rzecz najważniejszą zatają z rozmysłem, skoro wyjawienie prawdy szykują im zepsuć by mogło. „Westpreuserka” zarzuca zawsze socyalistom, że ich gazety tylko to z innych gazet podają, co im na rękę, ale przekonuję się, że „Westpreuserka” dno się od socyalistów nauczyła.

Bo oto co pisze „Germania”, podawszy opis zajęć w Berlinie:

„Dla osądzenia całej sprawy posłuszny, że się przypomniał rozporządzenia wykonawcze, które ks. kardynał Kopp i w porozumieniu z nim wydała władza szkolna o dekrete kongregacji papieskiej o Sakramentach św. (Quam singulari) z dnia 8-go sierpnia 1910 r.

Wspomniany dekret rozróżnia:

1. przystępowanie dzieci do pierwszej Komunii św. z osobną czyli prywatnie od

2. wspólnego czyli generalnego.

Nie można rodzicom zabronić, aby dzieci swe z osobną i prywatnie do

Komunii św. przyprowadzali, albo tegoż się domagali, jeżeli warunki w dekreście podane istnieją:

Warunkiem są:

- a) stan łaski,
- b) znajomość i zrozumienie głównych zasad religii katolickiej,
- c) znajomość i znaczenie Najśw. Sakramentu ołtarza, a zatem wystarczające zrozumienie różnicy między Komunią św. a chlebem zwyczajnym,
- d) odpowiednie wiekowi skupienie i myśl pobożna.

O pierwszym warunku rozstrzyga spowiednik; zbadanie, czy inne trzy warunki istnieją, przeluguje ks. proboszczowi lub jego zastępcy.

Przystępowanie do Komunii św. z osobną czyli prywatnie odbywa się bez wszelkiej uroczystości razem po kolei z dorosłymi. Przy b. i c. przewidziana nauka przygotowawcza jest wyłącznie rzeczą redaktorów i może odbywać się tylko w czasie pozaszkolnym.

O wspólnym czyli generalnym przystąpieniu dzieci do Komunii św. t. j. o dotychczasowym zwyczaju powiada dekret:

Poprzednio przed pierwszym wspólnym przystąpieniem dzieci do Komunii św. musi się odbyć wzorowa i obowiązująca nauka do spowiedzi i Komunii św. Przepisy dotyczące jej początku i czasu trwania pozostają nadal.

W rąku ks. proboszcza lub jego zastępcy leży porządek nauki przygotowawczej i przyjmowanie Komunii św.

Do tych postanowień zastosowało się duchowieństwo przy kościele św. Pawła w porozumieniu z ks. prałatem Dr. Kleineidamem.

I pytać się trzeba „Germanii” i „Westpreuserki”, w jaki sposób Niemcy w Berlinie się zastosowali do owych postanowień dekretu Ojca św. i rozporządzeń ks. kardynała Koppa.

Nie mam brzmienia dekretu „Quam singulari” i rozporządzeń ks. kardynała Koppa pod ręką i prozę naszych Wieloletnich księży, aby zechcieli się nadesłać Szanownej Redakcji. Przypuszczam jednak, że „Germania” treść właściwą podała. Z niej zaś wynika, że jedynie i wyłącznie rodzice mają prawo stanowić o tem, czy ich dzieci w polskim czy obcym języku mają być przygotowane do pierwszej Komunii św. Znaczyć trzeba, że owe rozporządzenia wykonawcze ks. kardynała Koppa były zbyt czyste, bo zasadą niezmienną Kościoła katolickiego jest, że głosi on prawdy naszej Wiary św. we wszystkich językach wedle przykazania Chrystusowego: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.”

Szanownemu Redaktorowi „Westpreuserki” i jej opiekunom w kołach księży niemieckich przyrzekam całego talara, jeżeli w prawie kościelnym wskażą mi przepis, według którego władza świecka może rozstrzygać, w jakim języku ma być słowo Boże ludności głoszone. Nietylko by tylko „Westpreuserka” ale i „Germania” twierdzi, że żądania Polaków w Berlinie, aby ich dzieci po polsku do spowie-

dzi św. przygotowywano, są niesłuszne i nieuprawnione. „Westpreuserka” która główną treść artykułu „Germanii”, t. j. treść dekretu papieskiego umyślnie ościła — no może powie, że nie było miejsca w gazecie — łatwo było rzucić piorany na niby niesforany Polaków z Berlina.

Ala jakżeż „Westpreuserka” teraz wygląda. Wzięła katolicyzm u nas w dzierżawę i głośno hasło „za prawdą i prawo”.

Gdzie prawda u Ciebie, gdy głoszą rzecz zamilczasz. A gdzie prawdy nie ma, tam prawa trudno szukać.

Według treści dekretu Ojca św. „Quam singulari”, jak go „Germania” podaje, jest każdy zniewolony do stwierdzenia:

Polacy w Berlinie mają i mieli prawo do żądania, aby dzieci ich przygotowane do pierwszej Komunii św. w języku polskim. Wszelkie zaczepki gazet niemieckich są więc niesłychanie bezczelnością. Wyszyły szyla hakaty, stów katolickich z miecha. W porozumieniu z rządem pruskim, nie chcą Niemcy uznać praw Polaków mimo dekretu Ojca św. Cóż hakatystom znaczy taki dekret, jeżeli im w germanizacji ludu polskiego przeszkadza. Świat nie słyszał o podobnych nadziejach, jakich germanizatorzy dopuszczają się wobec Polaków.

Treść dekretu Ojca św. podajemy za „Germania” w niemieckim języku. Wiemy, że artykuł „Westpreuserki” o barwy niemieców-katolików. Prosimy zatem naszych Szanownych Czytelników, aby pokazywali dekret Ojca św. niemieców katolików, którzy sami będą mogli się przekonać, iż zarzuty przeciw Polakowi w Berlinie a tem samem i u nas są niesłuszne i że nam się krzywdą w Kościele dzieje.

Zur Beurteilung der ganzen Angelegenheit wird es dienen, an die von Kardinal Kopp und im Einverständnis mit ihm von der Schulbehörde erlassenen Ausführungsbestimmungen über das Dekret der päpstlichen Kongregation über die Sakramente („Quam singulari”) vom 8. August 1910 zu erinnern:

Das genannte Dekret unterscheidet zwischen 1. Einzel oder Privatkommunion und 2. der gemeinsamen oder Generalkommunion der Kinder.

Es kann den Eltern verwehrt werden, ihre Kinder einzeln und privat zur hl. Kommunion zu führen oder deren Zulassung zu beanspruchen, wenn die im Dekrete angegebenen Vorbedingungen vorliegen. Diese sind:

- a) der Stand der Gnade, (stan łaski.)
- b) Kenntnis und Verständnis der Grundwahrheiten der katholischen Religion.
- c) die Kenntnis der Bedeutung des allerheiligsten Altarsakramentes, also die ausreichende Unterscheidung des eucharistischen Brotes von dem gewöhnlichen Brote,
- d) die ihrem Alter entsprechende Andacht und fromme Absicht.

Ueber die erste Vorbedingung entscheidet der Beichtvater; die Prü-

w ostatnim liście moim „z parafii stężyckiej”, to przypuszczam, że mną nie wzgardzisz; a więc przystępną, poszukam Ciebie, ażebyśmy wspólnie u szanownych kierowników naszych mogli wyjednać i umożliwić założenie towarzystwa ludowego. Tam z pewnością nie tylko my, ale i nasze kobiety, a głównie nasza młodzież, tak męska jak żeńska, uczęszczać by musiała. Naszej młodzieży potrzeba opieki, — opieki — i jeszcze raz opieki; potrzeba wzorów, przewodników, na którychby się mogła zapierać, na nich kształcić i ich naśladować; gdzieby się dowiedziała, na czyjej ziemi rośnie, — czemu oszczędzać powinna, — dla kogo pracuje, — co jest obowiązkiem, — kto ma zasługę, — za co idzie nagroda; gdzieby się przekonała, że nie ta jest najładniejsza piosenka, którą się tak często słyszy na ulicy, zwłaszcza kiedy młodzikowie z karczm wychodzą: „ich hatt’ einen Kameraden. ein’ bessern findst du nit”, czy jak to teraz się nazywa, ale stokroć ładniejszy i miłszy n. p. taki marz sokołów: „Ospaly i gnuśny, sgrzybiały ten świat”, albo ta czuła pieśń nasza: „Góralu czy ci nie żal”. A o takich rzeczach mówi się w towarzystwie ludowym, więc takiego towarzystwa nam potrzeba. Przypominam też sobie, że na onym wiecu w

fung, ob die anderen drei Vorbedingungen vorliegen, steht dem Pfarrer oder dessen Stellvertreter zu. Diese Einzel oder Privatkommunion findet ohne jede besondere Feierlichkeit statt und vollzieht sich in der Reihe der Erwachsenen. Die in b und c vorausgesetzte unterrichtliche Vorbereitung ist lediglich Sache der Eltern und kann nur in der schulfreien Zeit stattfinden.

Bei der gemeinsamen oder Generalkommunion der Kinder ist auch wie vor eine gute Ordnung zu beachten, wobei auf die Gleichheit des Alters, die Schulordnung und den Willen der Eltern Rücksicht zu nehmen ist.

Von der gemeinsamen oder Generalkommunion der Kinder, d. h. der bislang üblich gewesenen Art, sagt das Dekret:

Dieser erstmaligen Generalkommunion muss ein geordneter verbindlicher Beicht und Kommunionunterricht vorangehen, über dessen Beginn und Dauer die bestehenden Anordnungen und Gewohnheiten in Kraft bleiben.

Die äussere Ordnung für den Vorbereitungunterricht und Sakramentempfang liegt in der Hand des Pfarrers oder seines Vertreters.

An diese Bestimmungen hat sich die Geistlichkeit an St. Paulus im Einvernehmen mit dem Herrn Prälaten Dr. Kleineidam gehalten.

Coraz większe zamieszanie.

Dziś nawet zawodowemu politykowi trudno się polapać i rozpoznać, dokąd ludy Europy dążą a właściwie dokąd panujące prądy ludzkość zaprowadzą. Niejednemu wybitnemu mężowi stanu zdaje się, że on trzyma ster w swoich rękach, a tymczasem nie dostrzega, że ogólny prąd unosi go w dal nie znaną. Jedynie prasy hakatyści wiedzą do brze, czego chcą, bo ich jedynym celem jest: tuzzyć się krzywdą ludzką.

Rząd pruski czyni nadludzkie wysiłki, aby przynajmniej pozory prawa utrzymać, ale wobec hakaty jest całkiem bezsilny.

Cóż z tego, że kanclerz Bethmann-Hollweg jest zasadniczym przeciwnikiem ustaw wyjątkowych, gdyż jest tak samo przekonany o tem, jak niegdyś włoski mąż stanu, hr. Cavour, że zapomocą praw wyjątkowych, każdy osiel rządzić by potrafił?

Przecież swego czasu, przyparty przez hakatę do muru, musiał im zaręczyć, że się nie cofnie:

Legalny rząd pruski uczuł swoją niemoc i ośmielił do tego stopnia po boozny rząd hakatystów, że ci mu teraz narzucili swoją wolę.

Przymuszane wywołanie nie już dziś hakatystom nie wystarcza; oni wytężyli spalone mózgi przez dziesiątek lat, aż im się udało spisać nowy projekt do prawa o wewnętrznej kolonizacji, który gdyby takowy potwierdził sejm i parlament, stałby się pałką w rękę bandyty hakatystycznego, któreby bez ceremonii mógł roztrząsać czaszkę

jesieni, kiedy to nasi posłowie z Berlina zdawali sprawozdania, i była ta piękna nauka o oświacie, o czytelnich, że wtedy już powiedziano nam: „macie dostać i towarzystwo ludowe, którego tu jeszcze nie ma”. Lecz jakoś dotąd cicho, a nawet zima minie, ten najpiękniejszy czas do zebrań i pouczeń. Kto wie, jak będzie później. Trzeba nam się śpieszyć. Cicho jakoś o czytelnich. Wybrany był na owym wiecu na nasz okrąg osobny dla czytelnich komisars. Wiem, że zaraz z razu książek było wziętych wiele, — ale czy czytają? czy zmieniają i biorą nowe do czytania? Może Ty o tem co więcej wiesz, bo jesteś przy źródle. — Wspominasz o teatrze, o świetlanych obrazach. Znam ja je, bo bywałam za każdym razem. Delektuję się w nich; a wiem, że i inni się na nie cieszą, bo ci, co choć raz ze zrozumieniem w nie się wpatrywali, poczuli, jak wiele z nich wzięli nauki, pociechy i zabawy; i radziły jak najczęściej chodzić na takie widowiska. Pytali mnie też i inni, z dalszych parafii, czyby ten komitet, który te przedstawienia tam daje, nie chciał i w innych wsiach takich przedstawić urządź. Nie wiedziałem, co powiedzieć, ale o tem może być Ty, kochany Hinc, mnie pouczyć mógł. A warto by była, żeby

nie tylko po polsku mówiącemu Prusakowi, ale i każdemu innemu Michalkowi niemieckiemu, gdyby to hakatyści uważali za konieczne ze względu racji stanu, to jest gdyby z tego hakata mogła ciągnąć osobiste zyski. Hakata uważa się za jedyną, silną podporę kraju; nie hakatyści Polacy czy Niemcy — są jedynie na to, aby hakatysta nad nimi wszechwładnie panował.

Gazety polskie są hakatystom solą w oku głównie dlatego, że patrzą im na palce i pokazują ich brudne sprawy i zamiary naradowi. Ale i na to hakata wynalazła sposób! Zamyślają przedłużyć parlamentowi od razu dwa projekta, wymierzone przeciwko niemieckiemu gazetom i stowarzyszeniom, aby im gębę zatkać, bo w końcu i mądry Michalek niemiecki, mógłby przysięść po rozum do głowy i dostrzedz, że głosząc z takim prawem, pomógłby ukroczyć bicz na swoją własną skórę.

Przeprowadzenie takiego „prawa” byłoby nawet dziś możliwe, bo eserwoni wiedzą dobrze, że głosząca taką ustawą, oddaliby rządowi reszty niemieckiej niedźwiedzia przysłage, a tak zwani wolnomyślni, zacierają już ręce z radości, bo myślą, że za pomocą takiego „prawa”, byłoby im bardzo łatwo wypłoszyć potem junkrów pruskich z ich tłustych posiadłości niemieckich.

My Polacy możemy ze spokojem oczekiwać dalszego obrotu rzeczy. Oburzać się nie mamy potrzeby; przeciwnie przykraj się nam takie polowiczne postępowanie rządu i wielu żądania, że rząd lepiejby zrobił, gdyby oddał władzę w ręce hakaty i przez to zwałił na nich całą odpowiedzialność za złe postępowanie, które cały kraj niechybnie pogryzą w nieskończoność.

Prawda że i w innych krajach, jak n. p. we Francji, gdzie ster rządu trzyma masoneryja, nie jest dziś wiele lepiej. Władza kościelna skrupowata, a korupcyja masonska święci prawdziwe orgie, bo nawet najbardziej wolnomyślnie ustawy nie nie pomogą, jeżeli wykonawcami tych ustaw są ludzie bez czci i wiary.

Nawet we wolnych krajach Ameryki poczyna pieniądź coraz większą odgrywać rolę i już dziś niejednego uczciwego obywatela ubolewa gorzko nad nędzą duchową ludu. Tak samo forma rządu sama w sobie nie może zapewnić szczęścia mieszkańcom kraju, jeżeli nie opiera się na sprawiedliwości, bo następstwem będzie w każdym razie: prawo mocniejszego, prawo pięści.

Ustrój krajowy w Anglii jest dotychczas, względnie najlepszy nieomal na całej kuli ziemskiej, ale i tam jest wiele wadliwości. Największą bolączką jest stanowisko Irlandyi, krzywdzące Irlandczyków, których dola jest podobna do doli Polaków w zaborze pruskim i rosyjskim.

Pod zaborem austriackim mogliby Polacy czuć się poniekąd szczęśliwymi, ale hakata pruska ma w tem interes, aby podstępnie jedno plemię słowiańskie przeciw drugiemu i podstępnie ustawicznie Rusinów przeciw Polakom, z czego wyłaniają się często nieznośne stó-

kie rzeczy jak najdalej się rozszerzały, bo z nich jest pożytek i godziwa zabawa. A my, którzy już jako tako poznali się na wartości takich widowisk mamy tem większy obowiązek dbać o to, żeby wszyscy bracia nasi zainteresowali się takimi rzeczami, bo przy takiej okazji — po ciężkiej robocie codziennej, po tych kłopotach i zmartwieniach, jakie znosić nam trzeba podczas pracy, — człowiekowi dajswobodniej odetchnąć, rozweselić się nieczciwie i z bogacić wiedzę, która tak bardzo jeszcze jest uboga u nas. Tak samo, jak też jest obowiązkiem naszym karcić tych, którzy jeszcze zawsze wymawiają się od czytania gazet; karcić i prosić, namawiać i gwałcić trzeba ich, bo inaczej do celu nie dojdziem. A celem naszym — to oświata; oświata dla nas samych, oświata dla naszych braci wszystkich, ażeby — nas nie lekceważyli, nie traktowali, nieprzymierzając jak bydło, ale — ażeby dopatrzili się rzeczywiście w nas wartości i liczyli się z nami wszędzie. Cel dobry, jasny — pełnijmy tylko obowiązek nasz, — a Bóg nam dopomoże. Dziękuję za list, pozdrawiam wiele razy, tak Ciebie jak wszystkich Czytelników i szanowną Redakcyję naszą — i Panu Bogu oddaję.

Józef ze za Golubia, herbu Wsędybył.

Listy ludu polskiego.

Miech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Hinc ze Stężyckiej. Zajądł się, więc odzywam się, — nie, jak ten Antek nasz, powsinogą zwany, który to tyle razy przez Ciebie był wolany, a ani raz nie Tobie nie odpowiedział. Ale on pewnie bardzo zajęty temi opowiadaniem Franka, a teraz nawet Mieczyława z Poznania o tych wielkich cudach i cudownych miejscach w kraju naszym, więc tak zaraz z Tobą gadać nie będzie. Ale ja chętnie pogawędam kiedy niekiedy, choć za wiele czasu też nie mam. Chcesz wiedzieć, kto jestem. Otóż, krótko mówiąc jestem Józef ze za Golubia, a przydomek mam Wsędybył. Teraz pewnie miarkujesz. Ale o to mniejsza. Nie chodzi tyle o to: „Kto”, jak więcej o to: „co”. A choć się doku mentnie nie znamy, to wiada jednak, że wiemy, czego chcemy. I ja nie wiem na pewno, jaki Ty jesteś Hinc, czy ten gładki, czy ten szary, ale poznałem, że jesteś such, prawdę mówisz każdemu, i nikogo się nie boisz. To mi wystarcza. Chętnie do pomocy stanę, — jeżeli mnie tylko potrzebować będziesz mógł. Skoro Ci się jednak podobały moje uwagi

sunki, bo Rusini za radą swych przyjaciół, hakatystów w Prusach, poczynają się odgrażać rzezią Polaków jak w r. 1846.

Platne gazety niemieckie, nie wylaczając „keseblatów“, widocznie na dany rozkaz, siłą się nad zdykretyzowaniem parlamentaryzmu, jako rzekomo majasemu krótki wzrok, jak widzieliśmy w Szwecyi, gdzie król sam był spowodowany agitować za powiększeniem armii, aby się zabezpieczyć przed napadem „tyczliwych“ sąsiadów. Zobaczymy, czy wysoki agitator nie postara się o to, aby kosztą zbrojenia nie nałożono na słabe barki najbardziej potrzebujących z ludu.

Wspomniane gazety niemieckie wydają dalej na podstawie rozwoju pruskiego i niemieckiego parlamentaryzmu, że byłby w epoce organizacyi armii za wiódł tak samo, jak pod względem konstytucyjnym, gdzie w r. 1866 chodzą o hegemonię Prus w Niemczech, a on byłby najchętniej wygnął Bismarcka do dyabła, że mianowicie wolnomyślni zwolnili politykę celną i socyalną. A co dopiero stało ze sprawą w Szwecyi, gdyby kanclerz pod presją wola niemożności, był zmuszony ustąpić? Polacy nie była w stanie brać wojska w obronę przed... (przed kim?) Nieśczęście byłoby ogromne, bo wola narodu, reprezentowana przez liberalnych, socyalno-demokratów, Alsatczyków, Polaków i Duńczyków, stała w przeciwieństwie (!) do woli cesarza.

Taką strawę duchową pasą i ogłupiają „keseblaty“ Mielhaika niemieckie, go a wraz z nim tych „mądrych“ Polaków, którzy z tego samego źródła czerpią swą mądrość polityczną a nie czytają żadnej polskiej gazety.

Polak-Kassuba.

Zwycięstwo Polaków w okręgu szamotulsko-obornickim.

Poznań. Wynik wyborów w okręgu szamotulsko-obornickim jest następujący. Kandydat niemiecki von Haza auf Radlitz otrzymał 13 019, kandydat polski ks. prałat Kłos 16 438 głosów, sekretarz związkowy Schultz z Poznania 636, zatem ks. prałat Kłos jest posłem okręgu szamotulsko-obornickiego.

Z powodu takiego wyniku w wyborach uzupełniających w obu wypadkach, niemieckie gazety bardzo ubolewają. Przedewszystkiem wynik wyborów w polskim okręgu i zwycięstwo kandydata polskiego powoduje ich do różnych uwag. Berlińska „Vossische Zeitung“ pisze, że zwycięstwo polskie jest niespodzianką. Po tragedii w Dakowach Mokrych, która spowodowała posła dotychczasowego hr. Mielżyńskiego do złożenia mandatu, zdobycie tego okręgu Niemcom wydawało się nie trudne, tembardziej, że podczas ostatnich wyborów hrabia Mielżyński tylko bardzo małą większością przeszedł. Tymczasem w wyborach uzupełniających zdobył prałat Kłos 600 głosów, podczas gdy kandydat niemiecki stracił 145 a socyalistyczny nawet 448 głosów. Upada zatem nadzieja przynajmniej na czas dłuższy, zdobycia tego okręgu przez kandydata niemieckiego. Gazeta ta dziwi się, że tragedia posła polskiego nie wpłynęła ujemnie na wyborców polskich i przypomina, że nieraz wskutek mniej ważnych powodów, partie polityczne poniosły stratę mandatu.

Przegląd polityczny.

Narodzenie się welfijskiego następcy tronu.

Brunówik. Żona księcia brunawickiego, córka cesarza niemieckiego, powiła syna. W Berlinie na gmachach urzędowych wywieszono chorągwie, na rozkaz cesarza we wszystkich szkołach nie było nauki.

Kongres Welfów.

Berlin. W Berlinie odbywa się 7 kongres partii prawa, załokowanej przez Welfów. Przybyło stu delegatów. Adwokat Martin mówił o myśli prawnej jej rozwoju i jej przyszłości. Zabór Hesyi i Hanoweru przez trupy był czynem bezprawnym i rewolucyjnym. Pracy zapomocą machinacyi stanowiących zdradę kraju pozyskał dla siebie partye liberalne tych państw. Z procentu skradzionych panującym pieniądzy opłacono długie teścia pruskiego ministra,

korumpowane prasę niemiecką, tak że 4 stanowiące godła gimnastyków niemieckich tłumaczyły w stosunki do moralnego upadku Niemiec potrzeba: Feig (filiak, flach, frech,) tchóraliwy, wartki powierzchowny i bezczelny. Wysłano telegram do księcia kumberlandzkiego. Welfijski poseł do parlamentu Alekera przemawia o dalszem rozbudowaniu rzeszy niemieckiej. Powiadał on, że jest tylko wielkimi Prusami. Maehia-welin w polityce Niemiec pozabawił naród niemiecki wszelkiego saufania u innych narodów.

Dallwitz namiestnikiem Alzacyi.

Berlin. W kołach politycznych obiega pogłoska, że pruski minister dla spraw wewnętrznych upatrzony jest jako namiestnik Alzacyi.

Graf Bobrlnski przezwłko Niemcom.

Budapeszt. Korespondent węgierskiej gazety Az Est miał rozmowę z przywódcą nacjonalistów rosyjskich, hrabią Bobrińskim. Bobriński oświadczył, że nawet nadejdzie czas, gdzie Rosya zrobi obrachunek z Niemcami. Jeśli Austria wówczas będzie jeszcze sojusznikiem Niemiec, bądziemy ją zaliczali do naszych wrogów. Rosya pod żadnym warunkiem nie może pozwolić na dalszy wzrost niemieczyny i ekspansye Niemiec. Rosya zawczasem musi się przygotować do tego obrachunku. Niemcy mieszają się do naszych spraw wewnętrznych. W urzędzie zagranicznym w Berlinie mają osobny oddział, zajmujący się z wielkiem Księstwem Kijowskiem.

Zmiany w gabinecie serbskim.

Białogród. Minister robót publicznych zamierza ustąpić, również minister oświaty. Pasiecz chce zatrzymać tylko prezesurą gabinetu. Ministrem dla spraw zagranicznych zostanie prawdopodobnie serbski poseł w Paryżu Vesniesz.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Poszukiwanie spadkobiercy milionowego.

Norymbergia. Władze poszukują tutaj niejakiego Brandta, który od pewnego czasu znikł bez śladu. Wiadomo o nim tylko tyle, że zamierzał w kopalniach węgla niedaleko Aachen poszukiwać pracy. Teraz po śmierci pana jakiegoś w Norymbergii wykazało się, że tenże zapisał Brandtowi półtora miliona marek.

Wielkie oszustwa w Hamburgu.

Hamburg. O wielkiem oszustwie, które popełniali w firmie Sander trzej współpracownicy, donoszą tutaj co następuje: Przed trzema laty poszkodował ową firmę niejaki Meier o 55 000 marek, który usiekił potem do Kanady. Współpracownik firmy Dreier, oszustwo to wykrył i zawiadomił Meiera. Teraz oszukał firmę o samą podwójną niż Meier. Do tych manipulacji wciągnął jeszcze dwóch współpracowników, wszystkich trzech aresztowano.

Zatonięcie parowca szczezińskiego.

Szczecin. Donoszą tutaj o zagięciu parowca szczezińskiego „Henryk“ i przypuszczają, iż zginął w zatoce biskajskiej. Wiadomości te potwierdzają się.

4 spalonych robotników.

Wrocław. W Bobrak na Śląsku wydarzyło się straszne nieszczęście. Wóz napelniony 400 do 500 centnarami stopionego żelaza, zamierzano przewieźć od piecy do stalowni. Z niewytłomaczonej przyczyny wóz się przewrócił i zalał budę, w której znajdowało się 4 robotników. Lepianka zaraz poczęła się palić, a 4 ludzi smuszonych było przebywać pływający metal. Jeden z nich na miejscu zmarł, trzej zaś ulegli okropnemu poparzeniu i zmarli w ciągu nocy.

Straszny wypadek lotnika niemieckiego.

Metz. Pułkownik Bonghardt wzniósł się sam aparatem i z niewytłomaczonej przyczyny spadł razem z aparatem, przyczem odniósł tak ciężkie poparzenia, że odwieźć trzeba go było do lazaretu wojkowego. Dziś w nocy około godziny pierwszej zmarł wskutek obrażeń.

Morderstwo z zemsty.

Petersburg. W Nerosinsku zamordował jakiś nieznajomy w oczach dzieci lichwiarza Summera. Morderca zdołał uciec. Sammer z chciwstwa mimo pokaźnego majątku był tylko herbata i

sucym chlebem, a przed niedawnym czasem odmówił dzieciom swym w Petersburgu zapłacenia szkolnego, twierdząc, iż to niepotrzebny wydatek.

Wiadomości kościelne.

Pelplin.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Rosentreter mianował w mieście udającego się na probostwo do Subków ks. Prof. Csapli, ks. Dr. Pawła Panskego proboszcza z Bytowa. Ks. Dr. Panske został wyświęcony na kapłana 26 lipca 1891-go roku. Był on przez dłuższy czas nauczycielem przy „Kollegium Marianum“ w Pelplinie. Probostwo w Bytowie objął 1901-go roku. Terasz powołał go ks. Biskup na profesora przy Seminarium Duchownym.

Na opróżnione probostwo bytowskie prezentuje naczelny prezes Pomeranii. — W niedzielę, dnia 29 marca b. r., odbędzie się w kaplicy seminaryjnej poświęcenia kapłańskie.

— Oprócz ks. prob. Schultego z Christfelde i ks. dyrektora Teicherta z Pelplina, obchodzić będą dnia 12-go maja r. b. swój 25-letni jubileusz kapłaństwa: ks. prob. Lessel w Kamieniu, ks. prob. Brill w Ferstnowie i ks. prob. Jan Gorczyński w Świerżynku.

— Ks. prob. Schultemu powierzono nadzór nad szkołą katolicką w Christfelde (?).

— W Sulęczynie zostanie z dniem 1-go kwietnia utworzona poenda dla wikarego.

Wrocław.

Jako następca kardynała Koppa wymieniano też ks. proboszcza Kleineidam. Obecnie donoszą, że ma on znaczne widoki. W razie nominacyi zostanie następcą jego dywizyjny proboszcz Meiden-dorf z Poczdamu. Korespondent rzymski pewnej gazety niemieckiej donosi, że Ojciec św. życzy sobie, by najpierw złatwiono sprawę obsadzenia tronu arcybiskupstwa poznańskiego.

Szkandale szkolne w Malborku.

Malbork. Gimnazjum w Malborku stało się widowiskiem niemiłych zajęć. W ostatnim czasie trzaskano nauczycielom szyby w oknach ich mieszkań, innym posyłano listy bezimiennie. Dalej stwierdzono, że od niejakiego czasu otwierano drugim kluczem pokój konferencyjny i przedsięwzięto zmiany i korekty zadań. Również poprawiano w ten sposób prace egzaminowe. Nazwiska sprawców są znane i należą oni do pierwszych rodzin obywatelskich w Malborku. Jeden z młodych ludzi chciał z powodu wykrycia swego spółdziuła odebrać sobie życie, ale zdołał go od wykonania samobójstwa powstrzymać.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 21 marca 1914.

W ostatniej chwili przypominamy, że w niedzielę o godz. 3/4 na 10 przed południem odbędzie się w kościele św. Józefa nabożeństwo polskie. Jaknajlichnieszy udział miejscowej Polonii jest pręto konieczny.

Gdańskie nizin. 19-letni robotnik Rohde siedzi w poniedziałek ze starszym swoim bratem do domu. W drodze spotkali robotnika Ferdynanda Schönhoffa, z którym R. żył w niezgodzie. S. wydobyl z kieszeni rewolwer i postrzelił w szyję swego przeciwnika. Rannego Rohdego oddano do miejskiego szpitala w Gdańsku.

Nadleśnictwo w Stęgowaldzie ofiaruje drzewo na sprzedaż z rewiru Ottwoschen (?). Piśmiennie ogłoszenia przejmują się do 26 marca o kwadrans na 10 przed południem. Oferty winny mieć napis „Holzaufgebot Stangenwalde“. Otwarcie ofert nastąpi 26 marca o 10 rano w oberzy Reitera w Stęgowaldzie. — Oprócz tego odbędzie się w tym samym dniu i o tej samej godzinie, w oberzy Reitera w Stęgowaldzie sprzedaż drzewa do użytku.

* Reda. Nasz ks. prob. Maczkowski pojechał ze względu odzyskania zdrowia do Wiesbaden. W tym czasie zastępuje go ks. wikaryusz Handendorf.

* Oliwa. Ks. Dr. Schröter bawi obecnie w Meranie. Przed rokiem był udał się także do Włosech, ale z po-

wodu śmierci brata swego w Gdańsku zmarł przed czasem powrócić.

* Wejherowo. Z piętnastu prymarierów tylko ośm zyskało abiturkę w tutejszym gimnazjum.

* Chelmo. W poniedziałek spaliło się domostwo posiadaczki Sobiechow-skiej. Jako podejrzaną o podpalenie uwięziono jej synową.

* Sydlce. Robotnik Drawing, pokłuciwszy się w jednym z tutejszych lokali z swoim szwagrem, handlarzem Brunonem Hawich, pchnął go nożem w brzuch. Ciężko rannego odstawiono do miejskiego szpitala.

* Z Kościerskiego. Baczność rodacy! W sądzie okręgowym w Kościerszynie dnia 24 marca 1914 o godz. 10 przed poł. sprzedana zostanie posiadłość p. Gawińskiego z Peła (Pelken), poczta i staeva kolejowa Dziemiany obszaru około 200 mórg, w tem dwa zabudowania. Zatem gospodarstwo nadaje się do podziału, lecz jest obawa, że leśny fiskus lub okoliczni obcy gospodarze, którzy na posiadłość tę czyhają, ją wykupią. Kto ma zatem zamiar posiadłość tę nabyć, niechaj stanie na termin sądowy. Bliższych wiadomości udzieli obywatel p. Bleschke w Lipuszu.

* Lubawa. Dwuletni chłopczyk zagrodnika Bielickiego z Sterlina wpadł w ostatnią sobotę do kotła z wrzącą wodą. Nieborak tak się poparzył, że dnia następnego zmarł.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

w Gdańsku Tow. gimn. „Sokół“ odbywa swe ćwiczenia regularnie co środę o godzinie 9 w lokalu p. Steppuhna w Szydlicach.

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia“ odbywa swe lekcye co środę punktualnie o godz. 9 wieczorem.

w Kładowie Tow. Lud. w niedzielę 22 bm. zaraz po nabożeństwie w zwykłym lokalu.

w Oliwie Tow. Lud. „Jedność“ w niedzielę, 22-go bm. o godz. 4 popołudniu w domu p. Krzyżowskiej, Ludolfińska 2.

w Koleczkowie Kółka Rol. w niedzielę, 22 bm. o godz. 4 i pół popoł. w zwykłym lokalu.

w Kleinie Tow. Lud. w niedzielę 22 bm. o godz. 1 i pół popoł. w zwykłym lokalu. Przybędzie obcy mówca. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Gdańsk, dnia 19 mārza 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wół 24 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych liczących najwyżej 4-7 lat, — mk. 11 kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 45-47 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 40-44 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku do 00 mar.

Stadników 82 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych, —46 mar., II kl. mięsistych, młodszych 41-45 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 37-40 mar., IV kl. umiarkow. odżywiane do mar.

Jaloszki i krowy 51 szt.: I kl. mięs., wypasłe jaloszki — mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-42 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 35-38 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-34 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 00-26 mar.

Owce 180 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy: 41-43 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 36-38 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 28-32 mar., IV klasa: owce z nizin 00-00 mar.

Cielat 182 szt.: I klasa: tuczne — mk., II klasa: tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 58-60 mar., III klasa: średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 50-55 IV klasa: 40-48 mar., pośrednie ssaki — 30

Świnie 1846 szt.: I klasa: tłuste, mające przeszło 3 cetr. żywej wagi —00 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centnara żywej wagi 42-46 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 40-44 mar., IV klasa: mięsiste 40-43 mar., V klasa: słabo rozwinięte świnie 36-40 mar., VI klasa: macior 37-41 marek.

Gdańsk, dnia 17 mārza 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku Notowania Towarzystwa „Ceres“.

Pszemica: bez zmiany pl. mk. 156-182 Zyto: bez zmiany pl. mk. 146,50-154. Jęczmień: bez zmiany pl. mk. 136-156. Owies: słaba mk. 142-152. Otręby pszenne: grube mk. 5,35 za 50 kg. Otręby żytnie: mk. 4,65 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wiczeorkiewicz w Gdańsku.

Bilanz pro 1913.

Aktiva.	Konto:	Passiva.
937.55	Geschäftsanteilguthaben	241 455.80
3 344 502.50	Prozesskosten der Mitglieder	
	Wechsel	
	Depositen	2 935 109.55
	Reservefond	80 000.—
	Spezialreservefonds	157 250.18
27 424.35	Banken	
60 000.—	Aktien	
	Conto korrent	94.95
57 156.15	Baarbestand	
	Wechsel bei der Bank Związku Spółek	40 000.—
	Zur Disposition der Generalversammlung	36 110.07
3 490 020.55		3 490 020.55

Anzahl der Mitglieder:

Auf das Jahr 1913 gingen über . . 1882
Im Jahre 1913 sind beigetreten . . 60
1942

Im Jahre 1913 sind ausgeschieden . . 102
Mithingehen auf das Jahr 1914 über . 1840

Bruss, den 16. März 1914.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Der Vorstand.

Stefan von Przewoski.

A. Polachowski.

Peter von Przewoski.

Walne zebranie

poniżej podpisanej Spółki odbędzie się
w sobotę, dnia 28-go marca rb.

o godzinie 11-tej przed południem

w lokalu bankowym (ul. Kościelna 11.)

Porządek obrad:

1. Przedłożenie bilansu i obrachunku zysków i strat, oraz sprawozdanie zarządu i Rady Nadzorczej.
2. Potwierdzenie bilansu i uchwała względem podziału czystego zysku jak i udzielenie pokwitowania zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Uchwała dotycząca § 49 prawa spółkowego.
4. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Bilans i obrachunek zysków i strat za rok 1913 są od dnia dzisiejszego dla członków w lokalu bankowym wyłożone.

Bytów, dnia 18 marca 1914.

Bank Ludowy — Volksbank

Eingetr. Genossenschaft mit unb. Haftpflicht

Bytów (Bütow i. Pom.)

podp. J. Marozyński.

P. Zakrzewski.

St. Popilński.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft wird
Sonnabend, am 28-ten Maerz 1914

um 11 Uhr vormittags

im Banklokale Kirchstr. 11 stattfinden.

Tagesordnung.

1. Die Vorlegung der Bilanz nebst Gewinn und Verlustrechnung für das Jahr 1913 sowie Berichte des Vorstandes und Aufsichtsrates.
2. Die Genehmigung der Bilanz und Beschlussfassung bezüglich Verteilung des Reingewinns und Entlastung des Vorstandes und des Aufsichtsrates.
3. Beschlussfassung bezüglich § 49 des Gen. Gesetzes.
4. Wahl v. 2 Aufsichtsratsmitgliedern.
5. Anträge ohne Beschlussfassung.

Die Bilanz und Gewinn und Verlustrechnung für das Jahr 1913 sind von heute ab in unserem Geschäftslokale zur Einsicht der Genossen ausgelegt.

Bütow, den 18. Maerz 1914.

Bank Ludowy — Volksbank

Eingetr. Genossensch. m. unbeschr. Haftpflicht

Bütow i. Pom.

J. Marozyński.

P. Zakrzewski.

St. Popilński

Wieś rycerska

przeszło 1000 mórg, przeważnie pszennej ziemi, systematycznie drenowanej, włącznie 60 mórg bardzo dobrych łąk i 10 mg. lasu. Gospodarstwo pełne i zasobne w okolicy Torunia korzystnie do nabycia. Ładny dworek o 12 pokojach w parku; budynki również bardzo dobre, wszystkie masyw. Stan hipoteczny uregulowany.

Zaliczki 100 tysięcy marek. Też do zamienienia na mniejszy majątek.

Drwęski & Langner

w Poznaniu ulica Rycerska 38.
Telefon 1960.

Ucznia

mającego chró wyuczenia się drukarstwa, z porządnej rodziny, przyjmie natychmiast lub od 1 go kwietnia „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Grobla Przedmiejska 49.

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brunatna, zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za najzdrowszą i najlepszą. Dla odprężających bardzo niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt. paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld, daw. Otto Alberty, Grudziądz fabryk tabaki do zażywania 1859

Zastępców poszukuję.

Energetycznych i zdolnych

zastępców

poszukuje poważna firma wydawnicza przy wysokiej prowizji przeważnie zaraz płatnej. Nadzwyczaj łatwy zbyt zapewnia 50—200 mk. tygodniowo. Pierwszeństwo mają panowie, którzy w tej branży pracowali. Zgł. Poznań-Posen Schliessbach 169.

Mala deborowa polska

biblioteczka powieściowa

zawierająca nowe wydawnictwa, pięknie opr. Wartości około 120 mk. za 35 mk. do sprzedania. Dalej

wielki polski atlas podręczny i Schweiger Lerchenfeld,

Geografia powszechna ilustrowana.

Schwalms Antiquariat Zoppot.

xxxxxxxxxxxx
Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

xxxxxxxxxxxx

Polecamy wagonami i w mniejszych ilościach po jak najtańszych cenach:

- 1) **Sztuczne nawozy:** kajnit, tomasówka, saletrę chł., superfosfaty, sól potasowa, siarczan amoniakalny i t. d.
- 2) **Pasze:** Opsy, gryze, makuchy melone i w kawałkach, majsarynę itd.
- 3) **Nasiona:** Wszelkie gatunki konicyń, traw, przelot, wyka, peluska, seradela, groch, łubiny i t. d.
- 4) **Makę** żytnią i pszeną.
- 5) **Węgla** kamienne i brunatne (brykiety).

Członkowie otrzymują odpowiedni kredyt i towary po niższych cenach.

Rolnik

Tow. zakupu i sprzedaży Sp. zar. z ogr. por. Einkaufs und Absatzverein E. G. m. b. H. w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

A. Denizot

Właściciel szkółek Luban-Poznań

poleca

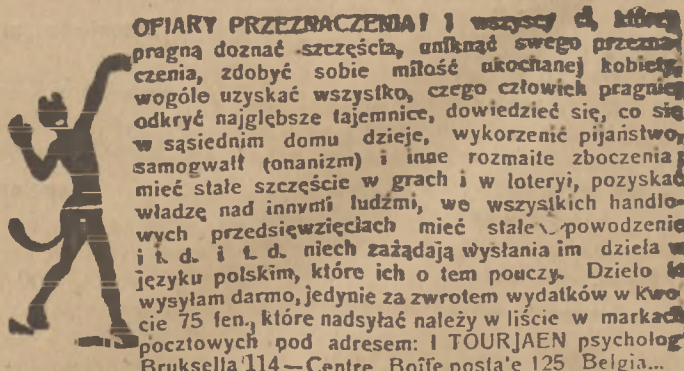
wszelkie drzewa i krzewy
owocowe i ozdobne, róże, konifery
drzewa alejowe
wysadki na żywopłoty itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.
Adres na listy: Denizot — Luban (Kr. Posen).



DLACZEGO?
papierosy Regnum palą
panowie i ubodzy? — dlatego, że są
bardzo tanie, dobre i ulubione
z wyrobu swegojskiego.

Fabryka papierosów Orianda S. Stawiski, Brodnica (Strasburg-Wester)



Książka drukowana jest w polskim języku. Listy frankować należy 20 fen. znaczkiem, gdyż idą one za granicę.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Grudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza
5. Kartuzi, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
7. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
8. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
9. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin Wpr.
10. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr.
11. Sopot, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
12. Stanisławów, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanislawow p. Mirchau Wpr.
13. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
14. Steglica, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
15. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend. E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
16. Tożew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
17. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
18. Tuchela, Bank, E. G. m. u. H., Tschel Wpr.
19. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W

WIKTOR WORSZTYNOWICZ

Telefon 289 Wejherowo (Neustadt Wpr.) Telefon 289

poleca

Szanownemu Obywatelstwu, swój bogato zaopatrzonej skład w wina, górnośląskie, reńskie, mozałskie i czerwone.

Papierosy „Dubec” - Cygara.

Bank ludowy w Nowem Miście

przyjmuje depozyty (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według umowy.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke, J. Wojciechowski, J. Wachowski.

Zakład Najśw. M. P. Anielskiej

w Kościerzynie
(St. Marienstift, Berent Wpr.)

Nowy rok szkolny

rozpoczyna się

16-go kwietnia.

Zgłoszenia przyjmuje

Marya Bolewska,

przełożona domu.

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

46)

(Ciąg dalszy).

— Ale gdzie trawa tam i woda — odpowiedział major.

— Oh! znajdziemy i tak niejedną jeszcze na drodze rzekę.

Gdyby Paganel był słyszał tę rozmowę, nie omieszkałby zapewne powiedzieć, że na przestrzeni pomiędzy Colorado a górą prowincji Argentyńskiej, rzek jest bardzo mało; lecz w tej chwili zajęty był objaśnianiem Glenarvanowi faktu, na który tenże zwrócił jego uwagę.

Od jakiegoś czasu w powietrzu czuć się dawał zapach dymu, pomimo że na horyzoncie nigdzie ognia widzieć nie było można i nie nie wskazywało pożaru oddalonego. Żadna przyroda naturalna nie usprawiedliwiała tego zjawiska. Wkrótce ten zapach jakby spalonej trawy stał się tak mocnym, że poezja zadziwia i niepokoić nawet podróżnych, oprócz Paganela i przewodnika. Uczony geograf rozumiał rzecz całą i tak ją objaśnił swym przyjaciołom.

— Nie widzimy ognia — mówił on — a czujemy dym; ale „niema dymu bez ognia”, jak mówi przysłowie tak dobre w Ameryce jak i w Europie. Musi więc być ogień gdzieśkolwiek, choćby daleko; płaszczyzny pampasu nieczem nie zatrzymujące przeciągu powietrza, pozwalają czuć zapach ziół płonących w odległości może jakich siedmdziesięciu mil angielskich, albo i więcej.

— Siedmdziesięciu mil! — powtórzył major z powątpiewaniem.

— Nie inaczej, kochany majorze — odpowiedział Paganel — i dodam tylko, że takie pogorzele zdarzają się tu często na ogromnych przestrzeniach.

— Któż podpala łąki? — spytał Robert.

— Czasem piorun, gdy upał zbyt mocno wysuszy trawę, a czasami też i ręka Indian.

— I w jakimże to celu?

— Twierdzą oni — i nie wiem już na czym opierają swoje twierdzenie, że po każdym takim pożarze trawy lepiej na nowo rosną. Byłby to w takim razie środek odżywiania gruntu zapomocą popiołu. Lecz ja sądzę przeciwnie, że pożary posługiwać mają do wytępienia miliardami tam znajdującego się owadu pasożytnego, który dla bydła nader jest szkodliwym.

— Ależ ten tak energiczny środek — rzekł major — może zabijać i bydło tam się pasące.

— Zapewne, że ginie go pewna liczba, ale cóż to znaczy na taką masę.

— Nie chodzi mi o nie — mówił Mac Nabbs — ale o podróżnych przebywających tę prowincję, którzy mogą niespodzianie znaleźć śmierć w płomieniach.

— A właśnie! — zawołał Paganel z wyraźną oznaką zadowolenia — i to się zdarza niekiedy — a nawet przyznam, że radbym być świadkiem podobnego widowiska.

— Ach! wyborny jest ten nasz mędrzec — rzekł Glenarvan — z zamiłowaniem nauki gotówby się dać żywcem spalić.

— Nie tak bardzo, mój szanowny lordzie — Cooper bowiem w swych pismach podaje łatwy i prosty sposób uchronienia się od płomieni w takim razie, przez wyrwanie trawy na kilka sążni wokoło. Otóż wiedząc to, nie obawiam się pożogi, ale owszem pragnę jej z całej duszy.

Jednakże nie spełniły się gorące pragnienia uczonego Paganela; spiekił się wprawdzie porządnie, ale to jedynie od słońca, które paliło bez miłosierdzia. Konie dyszały pod znójem tej podzwrotnikowej temperatury, a nie było nawet nadziei znalezienia choć trochę cienia. Czasem tylko chmurka przelatująca na

chwile przesłoniła tarczę słoneczną — lecz i to trwało krótko bardzo, bo słońce zaraz się wychyliło i z nową siłą paliło zwapniony grunt pampasu.

Wilson mylił się widocznie, twierdząc że nieraz jeszcze znajdują podróżni obfitość wody na drodze. Przy nieznośnym upale pragnienie dokuczało okropnie, a tu nie tylko żadnej rzeki nie było na gruncie zupełnie płaskim, ale nawet sztuczne sadzawki wygrzebane przez Indian, wyschły do szczytu. Wiedząc taką ciągłą posuchę, Paganel poezął się trwożyć na seryo i z pewnym niepokojem pytał przewodnika, gdzie spodziewa się znaleźć wodę?

— W jeziorze Salinas — odpowiedział Tkalcze.

A kiedyż do niego dojdziemy?

— Jutro wieczorem.

Argentyńscy gdy podróżują w pampasach, kopią zazwyczaj studnie i znajdują wodę w głębokości kilku sążni; lecz podróżni nasi nie mogli użyć tego środka, jako nie zaopatrzeni w potrzebne do tego narzędzia. Musieli więc poprzestawać na bardzo szczupłych porcjach wody ze swego zapasu, które nie zdolały zapokoić w zupełności pragnienia.

Po przejściu trzydziestu mil w ciągu dnia zatrzymano się wieczorem. Każdy pragnął wypoczynku po tylu trudach, a tu jak na nieszczęście noc była jedną z najprzykrejszych, z powodu chmury natrętnych komarów i innych owadów. Ich pojawienie się było zapowiedzią zmiany wiatru, który rzeczywiście zwrócił się na północ. Dokuczliwe te owady znikają zwykle z nastaniem wiatru południowego lub południowo-zachodniego.

O ile major potrafił zachować zimną krew nawet wobec tych drobnych nieprzyjemności życia, o tyle Paganel niecierpliwił się i zrywał na to prześladowanie losu. Kłął komary i wszystkie owady, żałując, że nie ma wody kwasem zaprawnej, któraby uśmierzała nieco ból z ukąszenia przez nie pochodzący; a chociaż go major uspokajał,

jak mógł i umiał, tłómacząc, że Bogu raczej dziękować wypada za to, że z trzeshkroć stotysięcy gatunków owadów, jakie liczą naturaliści, ma się tylko z dwoma do czynienia — wstał jednak nazajutrz w bardzo złym humorze.

Chcąc zdążyć na wieczór do jeziora Salinas, potrzeba było o brzasku wyruszyć w drogę. Konie były bardzo zmęczone; upadały one z pragnienia, a jeźdźcy tylko bardzo małą i całkiem niewystarczającą mogli im dać porcję napoju. Posucha stała się jeszcze większą, a upał dokuczał coraz bardziej pod wpływem wiatru północnego, który w pampasach jest tam, czem simum w Afryce.

Jednostajność podróży dnia tego przerwana na chwilę została. Mułrady jadący przodem, zawrócił konia i oznajmił zbliżanie się oddziału Indian. Każdy z innem uczuciem przyjął wiadomość o takim spotkaniu. Glenarvan myślał o wiadomościach jakich mu bądą mogli dostarczyć dziecy o losie rozbitków z Britanii. Thaleave przeciwnie całkiem nie był zadowolony ze spotkania na drodze Indian koczujących, których miał po prostu za złodziei i rabusiów i wolałby ich unikać. Idąc za jego radą, podróżni skupili się i broń nabili. Wypadało być w pogotowiu na wszelki wypadek.

Wkrótce ujrano oddział Indian, lecz ponieważ składał się tylko z dziećmi krajowców, Patagończyk znacznie się uspokoił. Gdy Indianie zbliżyli się na jakie sto kroków, można ich było z łatwością rozróżnić. Byli to dziecy z owego pokolenia, które generał Rosas wypędził w 1833 roku. Czoła ich wyniosłe, wzrost wysoki, cera oliwkowa, cełowały piękny typ plemienia indyjskiego. Odziani byli w skóry guanaków, na dwadzieścia stóp długie dzidy, noże, proce i laso, stanowiły ich uzbrojenie, a łatwość w kierowaniu końmi pokazywała bardzo zręcznych jeźdźców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedynego tego rodzaju przedsiębiorstwo polskie w Wejherowie.

Otwarcie interesu w Wejherowie!

Zasada przedsiębiorstwa
dobry towar, tanie
ceny, sumienna usługa.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Wejherowa donoszę niniejszem uprzejmie, iż z dniem 21-go marca r. b. otwieram w dawniejszych lokalach Merkura pod firmą

J. Tempski

skład żelaza sztabowego, towarów krótkich, sprzętów kuchennych i domowych, porcelany, szkła i wszelkich artykułów budowlanych, a mianowicie tragarze, cement, wapno, papę i smołę na dachy.

Prócz tego bogato zaopatrzone

skład towarów kolonialnych.

Mając po za sobą długoletnią praktykę kupiecką i znając pierwszorzędne źródła zakupu, starać się będę pod każdym względem moich Szanownych Odbiorców jak najlepiej i sumiennie obsłużyć.

Polecając się łaskawym względom i licząc na poparcie Szanownej Publiczności, kreślę

Z poważaniem

Józef Tempski.

Co to jest Cenago?

Jest to
najnowsze srodek do prania i bielenia bielizny
pod gwarancją nieszkodliwy dla tkanin.

Sama pierze i bieli.

Śmieszne się Szan. Pani wydaje to twierdzenie
lecz proszę posłuchać, jak łatwy jest

sposób użycia

tego znakomitego środka i jak doskonały skutek
prania nim — a zmieni Szan. Pani z pewnością natych-
miast swe zdanie, skoro tylko „CENAGO“ spróbuje.

Bieliznę białą pierze się w następujący sposób: „CENAGO“ roz-
puścić w zimnej lub letniej wodzie w kotle, bieliznę
natychmiast włożyć, nie przepelniając zbyt koła, zagotować
i tak raz po razie przetrzącać bieliznę, gotować ją 1/4 do 1/2
godziny. Po wygotowaniu zostawia się bieliznę przez pewien
czas w ługu, potem przepłukując tylko mocno zbrudzone miejsca
lekką ręką, przepłukuje się ją starannie w czystej o ile mo-
żliwości ciepłej wodzie. Wszelkie dodatki mydła, proszków my-
dlanych lub innych środków są zupełnie zbędne, przedrażają
one tylko pranie i przeszkadzają w działalności „CENAGO“. Jedyne
bardzo zbrudzoną bieliznę zaleca się poprzednio namo-
czyć, do czego się najlepiej nadaje Extrakt do prania
„SAPON“ z koszulką.

Skutek jest po skończeniu prania wprost zadziwiający, wszelkie
plamy jak to od potu, kurzu, tłuszczu, krwi, kawy, kakao, herbaty,
atramentu, wina czerwonego, a nawet i plamy od jagód i wszelkiego
rodzaju owocu giną bez śladu, bielizna staje się zupełnie czystą
i śnieżniebiałą, jakby na trawniku bielona.

Bieliznę wełnianą pierze się w następujący sposób: „CENAGO“
rozpuszcza się nie w zimnej lecz w dosyć go-
rącej wodzie, i w tym roztworze ciągle się przewraca bieliznę
przez 1/4 godziny (nie gotując jej), teraz potrzeba przepłukać
tylko dobrze bieliznę i wycisnąć takową, nie wydzymać.
Bielizny wełnianej nie suszy się na gorącym miejscu lub na
słońcu.

Skutek prania bielizny wełnianej w „CENAGO“ jest ten, że wełna
nie sfilcuje się, tylko pozostaje lekka i miękka. Przy bie-
liznie od chorych zginą wszelkie zarodki, gdyż „CENAGO“
działa silnie dezynfekująco i niszczy wszelkie bakterie i za-
rodki chorób zaraźliwych już przy niskiej temperaturze.

Wspomniałszy tylko na to, ile mozolu i pracy dawniej pranie wy-
magało, widzi Szan. Pani natychmiast, ile zalet wobec tego posiada
„CENAGO“ i jak wprost zdumiewający wywiera skutek przy najprostszym
użyciu.

Niech zatem Szan. Pani dłużej się nie ociaga i jak najprędzej zechce
spróbować „CENAGO“, a przekona się z pewnością, ile przez używanie
„CENAGO“ oszczędzi

pieniędzy, siły i czasu

UWAGA: Kto zwróci 10 wielkich lub 20 małych próżnych
kartonów od „CENAGO“, otrzyma darmo kawałek
doskonałego mydła toaletowego „CENAGO“, war-
tości 60 fenigów.

„CENAGO“ wszędzie do nabycia; gdzie niema na
składzie, wysyła się wprost z fabryki 4 duże paczki za
2,60 M. franko; opakowania się nie oblicza.

Zważać proszę na nazwę „CENAGO“ i znacz. ochronny koszulka

Chemiczna fabryka „ERGASTA“

Czesław Nagórski

w Starogardzie — Pr. Stargard

Sapon z koszulką

„ Zakład jubilerski „
Fr. Błęński w Gdańsku
przy ul. Joppengasse 48, obok Banku ludowego
— poleca —
obraczki ślubne, pierścienie, koleżki, łań-
cuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,
— — — — —
w wielkim wyborze po niskich cenach.
Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela
chrzestny, przylęła itd. itd.
Reparacje wykonuje dobrze i tanio.
Stare złoto i srebro przyjmuje wzamian i płaci za nie
najwyższe ceny.

Bank Ludowy w Żukowie
udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc
4 i 4 1/2 procent
sótownie do wypowiedzenia.
Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
godziny 12—2 po południu.
ZARZĄD.
Pozorski. Ptach. Biezkowski.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.
Spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
załatwia wszelkie sprawy bankowe.
Pła i do depozytów:
4 % za 1-miesięcznym wypowiedzeniem
4 1/2 % za 3-miesięcznym „
5 % za 6-miesięcznym „
Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii
kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.
ZARZĄD
Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Bank Ludowy G. m. u. H. w Kielnie
Koelln Westpr. Telefon nr. 5
udziela pożyczek
pod bardzo korzystnymi warunkami
i przyjmuje depozyty płać 4 i 4 1/2 %
stosownie do wypowiedzenia.
Lokal Banku otwarty we wtorki i soboty od godziny
8—12 przed południem. W niedziele i święta dla depozyta-
ryuszów od godziny 12—1.

Zarząd:
Fr. Kustusch J. Taube J. Grubba.

Bank ludowy w Stanisławowie

Gesellschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
udziela pożyczek
pod bardzo korzystnymi warunkami
i przyjmuje depozyty, płać od takowych
4 % bez wypowiedzenia
4 1/2 % za 1/2 rocznym wypowiedzeniem.
Lokal kasy w domu p. Ptacha otwarty w środy
i soboty od godziny 1—3 po południu.

ZARZĄD:
Wład. Miotk. Br. Ptach. Fr. Gurski.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty płać
4 i 4 1/2 procent stósownie do wypowiedzenia
i udziela pożyczek
— pod bardzo dogodnymi warunkami. —

Dniami kasowymi są środy i soboty. Lokal
bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej
w domu p. Bączkowskiego.

ZARZĄD

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III
wykonuje
wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową
podług m'ary.
Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszcze dla Wieleb.
Duchowieństwa.
Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Warsztat podzielówek

w Gdańsku
przy ulicy Bertholdgasse nr. 1
w pobliżu Dugiego rynku
(Langemarkt) otworzyłem
z dniem dzisiejszym i pro-
szę o łaskawe poparcie me-
go przedsiębiorstwa.
Sianisław Radomski.

Jak suchoty, koklusz i astmę
zupełnie wyleczyć można,
objawiam każdemu darmo.
Proszę nadesłać frankowaną
kopertę na odpowiedź pod
adr. Frau B. Kolenska, Wrscho-
witz Nr. 383 bei Prag
(Böhmen).

Jestem agentem
maszyn do szycia

Singera i Neidlingera
Ktoby sobie maszyny
do szycia lub koła zyczył,
niechaj mi kartę napisać
pod adresem:

Antoni Abraham,
Oliva Ludolfinerstr. 2

Gustownie
na
modnym papierze
wykonane

zaproszenia

— i —
uwiadomienia

ślubne

dostarcza szybko
po
cenie przystępnej

Drukarnia

Gazety Gdańskiej.



Otwórz
„: : : oozy
i nie pozwól się
krzykaczom
wywieść w
pole, gdyż
wszyscy Pola-
cy wyrokuje
jednogłośnie iż wiele pieniędzy
zyska każdy kupujący u mnie.
Jasne jak na dłoni jest i będzie, iż
taniej niż gdzieindziej sprzedaję.
Zadajcie darmo i franko
wspaniały polski cennik, a każdy
zdumieje, gdy się przekona o
taniach cenach.

Adres: **Hieronim Tilsner,**
Berlin, Paulstr. 8.

**Kto przysła mi 50 fen.
w liście**

odbierze darmo i franko
156 stron grubo najpiękniej-
szy polski śpiewnik świą-
towy i mój najnowszy
wspaniały ilustrowa-
ny polski Katalog na-
zegarki, łań-
cuszki, ślubne
obraczki,
skrzypce, har-
monijki, gra-
mofony, pol-
skie płyty, brzytwy,
rewol-
wery,
knoy,
obrazy,
krzyże ksią-
żki, kołowe,
maszyny do
szycia i wie-
le innych.

Adres:
J. Strzelecki Posen,
Alter Markt 47 W.